

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSZTUSA
I DLA JEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ I ZGODĄ!

Prenumerata kwartalna w Polsce: **1 złoty**, we Francji 5 fr. — W Ameryce rocznie 2 dol.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy lub jego miejsce w tekście 8 gr., za tekstem 5 gr.,
na 1-szej stronie 10 gr. Drobne od wyrazu 2 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego 7, I p. Konto P. K. O. Nr. 400.900 — Telefon 25-02

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Wyrównanie cen.

Podatki dzisiaj są za wysokie. Jeżeli się do tego doda opłaty gminne, powiatowe, Kasy chorych, asekurację i t. d., to nie dziw, że ludzie skarżą się i szemrzą. Przytem nikt nie wie, ile **powinien zapłacić i kiedy**. Nie może zatem przypisać się na czas, choćby mógł. A jeszcze gorzej jest, jeżeli go wogóle nie stać.

I tu trzeba ocenić i rozważyć wszystkie okoliczności, ażeby obmyślić, **jak można bez szkody dla skarbu, ale i bez ucieszenia ludności te** dzisiejsze niedostatki naprawić.

Pisałem już nieraz, że **uciążliwość podatków nie zależy od wysokości sumy, tylko od zamocności podatnika**. Nie można zatem mówić, że morga nie zniesie obciążenia naprzykład 2 korcy żyta na podatek, bo to zależy od morgi. Jeżeli grunt jest dobry, a gospodarstwo zaopatrzone w budynki, inwentarz, maszyny, jeżeli właściciel nie jest obdłużony i ma odbyć na zboże, bydło, nabiał, to bardzo lekko zapłaci cenę dwóch a nawet i trzech korcy podatków z morgi. Ale jeżeli ziemia jest licha, brak budynków i inwentarza, na obejściu cięża spłaty i ciężary, to nawet cena pół korca żyta z morgi na podatek jest dotkliwym ciężarem.

Otóż trzeba sobie to jasno powiedzieć, że **właśnie teraz rolnicy nasi są bardzo zubożeni**. Zdaje mi się, że wszyscy to poświadcza, że gdyby przed trzema laty było się na rolników nakładało te same ciężary co dzisiaj, to byłiby je prawie bez trudu zapłacić.

W tem więc **zubożeniu rolnictwa** należy szukać pierwszej przyczyny, dla której jest tak ciężko płacić. Wynika stąd, że rząd powinien obmyślić **sposoby na złagodzenie tej biedy rolniczej**. Na początek wystarczyłoby **otwarcie granicy dla wywozu bydła i nierogacizny**. Gdyby gospodarz brał za krowę zamiast 100 złotych 300 albo 500, odrazu odczułby znaczną ulgę. **Po żniwach** należałoby otworzyć granicę **także dla wywozu zboża**, co by znowu podwyższyło cenę z jakie dwa, albo i trzy razy. To na początek.

Wyobrażam sobie, że na tę drugą połowę roku to **żądanie powinno być głównem żądaniem rolników**, a że ono jest łatwem do spełnienia, to **powinno być spełnione**. Należy przytem porobić pewne zastrzeżenia. **Minister skarbu zgadza się zasadniczo na otwarcie granic dla wywozu produktów rolnych, ale pod dwoma warunkami**: 1) zezwolić na wywóz **pewnego oznaczonego kontyngentu zboża czy bydła**; 2) pobierać **wysokie opłaty na rzecz skarbu od wywiezionego towaru**.

Oba te ograniczenia **wydają mi się szkodliwymi**. Jeżeli się powie, że wolno wywieźć tylko tyle a tyle wagonów zboża czy bydła, to musi się dla kontroli **powierzyć ten wywóz tylko pewnym spółkom, czy ludziom uprawnionym**. A wtenczas ci uprawnieni czy uprzywilejowani będą **dyktować ceny**. Rolnik będzie musiał swoje produkty **sprzedawać za pół ceny, a uprawnione spółki czy osoby robić będą na tem ogromne pieniądze**. Nie powinniśmy dopuścić do tego, że-

by na pracy rolnika jacyś geszefciarze dorabiali się fortun. Chcemy otwarcia granic po to, żeby **podwyższona cena wpływała do kieszeni rolnika**, bo tylko w ten sposób podźwigniemy rolnika z dzisiejszej biedy.

Jeszcze gorzej przedstawia się drugie ograniczenie. Przypuśćmy, że dzisiaj korzec zboża kosztuje u nas 10 złotych, a za granicą 20 złotych. Jeżeli się nałoży opłatę wywozową i to, jak zapowiadają, wysoką to rolnik będzie musiał dalej odstępować zboże handlarzom po 10 złotych i nic na wywozie nie zyska.

A więc żądanie nasze iść powinno w tym kierunku, żeby wolno było **wywozić zboże za granicę bez ograniczeń i opłat tak**, aż się ceny zboża u nas w kraju zrównają z cenami zagranicznymi. **To samo odnosi się do bydła, świń i nabiątu.**

Musimy się domagać wyrównania naszych cen za produkty rolne z cenami w Niemczech, Francji, Włoszech. Niższe ceny na te produkty w Polsce krzywdzą i rujnują rolnictwo polskie. A nam **nie wolno dopuszczać do rujnowania żadnego stanu, żadnego zawodu.**

Jest to wielka **nieznajomość rzeczy**, albo i **obłuda**, kiedy się mówi, że w razie nieograniczonego otwarcia granic **wszystkie nasze środki żywności wyjadą za granicę i będzie głód w kraju**. Jeżeli u nas płacić się będzie to samo za zboże, mąkę, mięso, nabiał, co zagranicą, to niema przyczyny, dla którejby żywność koniecznie uciekała do Niemiec czy do Anglii.

A te ceny musimy wyrównać, bo to, co dziś jest u nas, **jest ogromną niesprawiedliwością**. W Polsce są **ceny za sukno, płótno, obuwie, żelazo** o wiele wyższe niż zagranicą, a naodwrot **ceny produktów rolnych niebywale niższe**. Jest to **wyraźne pokrzywdzenie rolnictwa** i nie może być cierpiane.

O tej niesprawiedliwości mam prawo mówić i pisać dlatego, że przed laty dwoma i trzema z **równą mocą ujmowałem się za pokrzywdzeniem robotników i mieszczan**, kiedy ceny żywności były u nas nadmiernie wysokie, a zarobki **zanadto niskie**. Dziś jest odwrotnie. Dlatego dziś wołam o **naprawę tej drugiej krzywdy**.

Widzicie z tego, kochani Czytelnicy, że o porządek i sprawiedliwość w kraju dbają tylko ci ludzie, którzy mają zawsze na oku **cały naród i całe społeczeństwo**. Nie mogą tej sprawiedliwości przeprowadzić ci, co powiadają, że oni służą tylko **jednej klasie, jednemu stanowi**. Jedni powiadają, że dbają tylko o robotnika, drudzy tylko o fernala, inni tylko o chłopą albo mieszczanina. **My dbamy o cały naród, całe społeczeństwo**, bo wiemy, że **wszystkie zawody i wszystkie stany są równie potrzebne** i że **żaden nie może być pokrzywdzony**. Dlatego przed kilkoma laty przedstawialiśmy rolnikom niedolę robotników i inteligencji, a teraz przedstawiamy

wszystkim biedę rolników i czekamy najskuteczniejszych środków do zapobieżenia tej biedzie.

Otóż na teraz najważniejszym żądaniem dla dobra całego kraju i narodu jest **żądanie wyrównania cen**. Te ceny są **za niskie na produkty rolne, a za wysokie na produkty fabryczne**. A więc należy je wyrównać tak przynajmniej, jak to jest we Francji, we Włoszech, w Niemczech. Dla podniesienia cen rolniczych koniecznym jest nieograniczone otwarcie granic dla wywozu produktów rolnych. **To da znaczną ulgę rolnikom**, chociaż **nie naprawi całkowicie ich pokrzywdzenia**. Bo chociażby zboże i bydło osiągnęło już w Polsce te ceny, jakie ma zagranicą, polski rolnik płacić jeszcze będzie u nas drożej niż zagranicą za ubranie, obuwie, żelaziwo.

Będziemy więc musieli wołać jeszcze o **zniżenie albo i skasowanie cel ochronnych na sukno, płótno, skóry, żelazo**, tak, ażeby **nasze fabryki w Polsce nie zdzierały skóry z kupujących**. Dopiero wtedy nastąpi wyrównanie cen i **sprawiedliwość społeczna u nas**.

Żądanie sprawiedliwości dla rolników spotka się u nas z wielkim oporem. Pierwsi sprzeciwiają się temu socjaliści i wyzwolenicy, a znajdują pomoc w żydach. **Wygodnie jest dzisiaj żydom i socjalistom mieć taną żywność i wygórowane zarobki za niewielką pracę**. Niechętnie się z tą wygodą rozstaną.

Ponieważ są tylko agitatorami, więc nie myślą o tem, co będzie jutro. A jeżeli nie naprawimy tej niesprawiedliwości, to **może być bardzo źle**, i to źle nawet dla robotników i mieszczan. Zubożały rolnik **nie będzie mógł kupować towarów fabrycznych** tyle, ile ich potrzebuje. Zaczem fabryki będą miały **coraz mniejszy obiót na swój towar**. Za granicę nasze fabryki nie mogą wysyłać towaru, bo on jest droższy, niż zagranicą. Z tego wynika, że **będą musiały zamykać i wyrzucać robotników na bruk**. I tak ci, co chcieli koniecznie, ażeby robotnicy wygodnie i bez nateżenia żyli sobie na koszt innych stanów, doprowadzą do tego, że **robotnicy będą musieli umierać z głodu**. Krzywda społeczna nigdy nie tuczy.

Że socjaliści tak będą robić, to widzimy dzisiaj. Na Górnym Śląsku z powodu skrócenia godzin pracy i podwyższenia zarobków węgiel nasz **tak zdrożał**, że już go zagranicą **zaprzestano kupować**. Mam więc **węgiel w obfitości**, ale nie możemy go spieniężyć, bo **za drogi**. W wielu kopalniach zrozumieli to robotnicy i dobrowolnie zgodzili się na zmniejszenie swoich zarobków i na powiększenie godzin pracy. Na to socjaliści rozpisują niebywale ostre artykuły, krzyczą na wiecach, drą się, że na Górnym Śląsku **wydarto robotnikom ich „zdobycze“**. Chcą nawet, żeby Sejm uchwalił dla Górnego Śląska **skrócenie czasu pracy i podwyższenie zarobków**. Gdyby do tego przyszło, to **kopalnie śląskie mu-**



siałyby przestać pracować, robotnicy poszliby w żebry, a my, mając własny węgiel, musieliśmy dla kolei sprowadzać węgiel z zagranicy.

Do tego prowadzi głupia, bezmyślna agitacja.

Otóż dla naprawy stosunków musimy domagać się wyrównania cen — to jest podwyższenia cen za produkty rolne, a obniżenia cen za produkty fabryczne.

Ażebym opór lewicy przełamać, trzeba się mocno wziąć do roboty. Niechaj więc nasi Czytelnicy zwołują rolników, **bez względu na przynależność partyjną**, niech rozważają to, co tu piszę i niech uchwalają żądania. Te żądania posyłać swoim posłom, zwłaszcza lewicowym, którzy się przeciwstawiają. Jeżeli przyjedzie jakiś poseł wyzwoleńiec, socjalista, brylowiec, dąbszczyk, ci, którzy na niego głosowali, **niechaj stanowczo domagają się, żeby nie sprzeciwiał się w Sejmie naszemu żądaniu wyrównania cen**, lecz żeby zmusił swoich kolegów do poparcia naszych żądań.

Odkąd brylowcy rozbili naszą większość, my nie mamy dość głosów, żeby przeprowadzić nasze żądania wbrew lewicy i żydom. Niechajże teraz wyborcy więcej, którzy wybierali lewicowców czy brylistów, zmuszą przez wiece, uchwały i listy swoich wybrańców, **ażebym nie przeszkadzali tej sprawie, dla której my pracujemy.**

Jan Zamorski.

Ciężkie położenie rolnictwa.

Ze względu na ciężkie położenie rolnictwa w związku z niskim stanem cen produktów rolniczych w przeciwieństwie do wysokich cen artykułów przemysłowych, potęgowane przez ciężary podatkowe, Związek Ludowo-Narodowy zgłosił w lutym wniosek, wzywający Rząd do **zniesienia zakazu wywozu produktów rolniczych z zagranicę.**

Wniosek ten łącznie z wnioskami Piastowców i Klubu Narodowo-Chrześcijańskiego został przekazany do przedstawienia w Komisji rolnej posłowi **Poniatowskiemu** (Wyzwolenie). Poseł Poniatowski zreferował te wnioski i swoje poglądy ujął w następujących punktach:

1) **rolnictwo ochrony celnej nie potrzebuje (a po co ochrona celna dla towarów fabrycznych?);**

2) **głównymi produktami, przeznaczonymi na wywóz, są produkty zwierzęce, nasiona kwalifikowane, cukier (a gdzie zboże i bydło?);**

3) **wywóz produktów zwierzęcych nie powinien być ograniczony, a odbywałby się za opłatami wywozowymi, ceny wewnętrzne produktów zwierzęcych byłyby regulowane w stosunku do ceny zboża;**

4) **w razie nieurodzaju Rząd mógłby regulować ceny zboża przez opłaty wywozowe, lub zakazy wywozu;**

5) **na ceny artykułów przemysłowych należałoby wpływać przez obniżanie opłat celnych.**

(Tak „wyzwoleńcy“ bronią rolników. Przypisek Redakcji).

Ponieważ Związek Ludowo-Narodowy nie ze wszystkimi poglądami posła Poniatowskiego mógł się zgodzić, pierwszy zabrał głos w dyskusji nad tą sprawą na Komisjach rolnej i drożyzniowej w dniu 14 maja poseł **Staniszkis** (Związek Lud.-Nar.), przemówienie którego ponżej w streszczeniu podajemy:

„Przedewszystkiem muszę zaznaczyć — mówił pos. Staniszkis — jakie względy kierowały nami przy stawianiu wniosku o skasowaniu zakazu wywozu artykułów rolniczych. Nie stawialiśmy tego żądania, dopóki wytwórczość naszego rolnictwa nie pokrywała zapotrzebowania wewnątrz państwa, ale już w roku gospodarczym 1922/23 **nie tylko pokryliśmy własne zapotrzebowanie, ale została nam jeszcze nadwyżka.** Jak wiemy, w r. 1923 uzyskaliśmy taki urodzaj, że z góry wiadomą było rzeczą, że mamy **poważne ilości zboża na wywóz.** Jak Panowie wiedzą, zboże to **nie zostało wywiezione** w swoim czasie, na jesieni, z powodu stanowiska niektórych stronnictw (socjalistów i wyzwolenców, oraz chadeków) a właśnie wówczas **była najlepsza okazja do sprzedaży zboża.** Jak ma się rozwijać rolnictwo w Polsce, jeżeli w roku kalendarzowym 1923 **wywieziono zboża i maki za 17 milionów 618 tys. franków zł., a przywieziono w tym czasie do Polski tych artykułów za 23 milj. 67 tys. fr.,** zwierząt żywych wywieziono w 1923 r. za kwotę 1 milj. 520 tys. fr., a przywieziono za 1 milj. 735 tys. franków. **(Ładna opieka nad rolnictwem).**

Jeżeli żądamy stworzenia korzystniejszych warunków dla wywozu nadwyżki naszych produktów rolniczych, czynimy to nie tylko ze względu na **interes państwa**, a także **interes ludności miejskiej.** Położenie ludności rolniczej mogła sobie lekceważyć Anglja, w której ludność rolnicza stanowi tylko około 10% ogólnego zaludnienia, nie możemy tego robić w Polsce, gdyż **rozwój przemysłu i rzemiosła musi się opierać przedewszystkiem na wewnętrznym rynku zbytu,** a zdolność tego rynku do nabywania produktów przemysłu i rzemiosła **zależy od położenia rolników, którzy stanowią 70 procent ludności Polski.**

Przechodząc do omówienia poglądów, wyrażonych we wnioskach posła Poniatowskiego, muszę przedewszystkiem zająć się jego poglądem na **cla rolnicze.**

Poseł Poniatowski powiedział, że rolnictwo ochrony celnej nie potrzebuje.

Pogląd ten nie zdziwiłby może nas wówczas, gdyby poseł Poniatowski zażądał **wogóle skasowania cel,** ale poseł Poniatowski rozumie, że skasować cel wogóle nie mamy możliwości, gdyż wówczas rynek nasz byłby zalany towarami,

wytwarzaniem w korzystniejszych niż u nas warunkach i byłibyśmy skazani na ograniczenie naszej wytwórczości do nielicznych artykułów. A zresztą **bylibyśmy uzależnieni od zagranicy.**

Mądrzejszymi byli przemysłowcy **angielscy**, którzy walczyli w połowie ubiegłego stulecia o skasowanie w Anglii **ceł na zboże** i doprowadzili początkowo do **obniżenia cła**, a następnie do jego **skasowania**, ale **jednocześnie** zgodzili się oni na **skasowanie ceł na artykuły przemysłowe**, gdyż uważali, że przemysł angielski nie obawia się konkurencji zagranicznej.

Ale jak możemy żądać, żeby Polska nie posiadała w swojej taryfie celnej stawek celnych na produkty rolnicze i żeby **od produktów rolniczych** były pobierane **opłaty wywozowe**, gdy **przemysł jest chroniony** przez cła ochronne i nie płaci żadnych opłat wywozowych. **My nie żądamy ulla rolnictwa żadnych przywilejów, ale sprawiedliwego traktowania.**

Nie mieliśmy dotąd nie tylko **ochrony** rolnictwa, ale były u nas **zakazy wywozu nawet takich artykułów rolniczych, które nie są potrzebne dla wyżywienia ludności**, a których mieliśmy **nadmiar**; rolnicy w tym ciężkim dla siebie roku zostali z niesprzedanymi: łubinem, seradela, konieczyną.

Muszę zaznaczyć, że **istnienie stawek celnych na przywóz produktów rolniczych** w taryfie celnej jest **niezbędne** także z następującego powodu: na podstawie taryfy, która będzie przyjęta dla Polski na pewien dłuższy okres czasu, **Państwo Polskie będzie zawierało umowy celne**; gdyby taryfa nie posiadała **ceł na artykuły rolnicze**, **Państwo Polskie nie mogłoby prowadzić żadnej polityki celnej** odnośnie do produkcji rolniczej w stosunku do innych państw, a **musiałoby się godzić, żeby z każdego państwa, z którym zawrze umowę celną, artykuły rolnicze były przywożone bez cła**. Przeciwnie, jeżeli cła na artykuły rolnicze będą w taryfie, Polska może dać jednemu państwu korzystniejsze warunki wwozu artykułów rolniczych, niż innemu. Dla uspokojenia tych, którzy się obawiają **ceł na artykuły rolnicze** w taryfie celnej, muszę zaznaczyć, że **cały szereg państw posiada w swoich taryfach celnych cła na zboże**, które na dłuższy czas lub krótszy okres czasu **ulegają zawieszeniu**, tak np. taryfy austriacka i niemiecka posiadają cła na zboże, które są w tej chwili zawieszone; cła na zboże posiadają w taryfie nawet Stany Zjednoczone, kraj wywożący zboże.

Polska więc musi mieć w taryfie cła na artykuły rolnicze; cła te w tej chwili, np. w stosunku do zboża, nie są potrzebne, mogą więc być zawieszone.

Zresztą taryfa może przewidywać, że **najniższą granicą** wysokości cła będzie wwóz bez cła,

a oprócz tego taryfa zawierałaby **najwyższe cło**, poza które Państwo nie mogłoby przekraczać“.

(Dokończenie nastąpi).

O wyjazd do Ameryki.

Liczba listów, jakie otrzymałem z prośbami o to, abym się wystarał o wizę konsula amerykańskiego, dochodzi już do 100. Zrazu odpisywałem każdemu z osobna, teraz dałem temu spokój i wszystkim odrazu odpisuję w gazetce.

Zaden poseł wizy nie wyrobi — ja też. Przepisy amerykańskie są jasne: puszczają tam w pierwszym rzędzie dzieci do rodziców i żony do mężów — potem dopiero dalszych krewnych i to w porządku, jak są zapisani. Kiedy zacznie się wydawanie wiz, o tem zawiadomi Konsul amerykański przez gazety, a biura okrętowe listami każda swoich. Dlatego należy pisać raczej do linii okrętowych.

Liczba tych, którym w tym roku dozwolony będzie wyjazd do Ameryki, ma wynieść **tylko 4000 osób**, a że jeszcze w latach ubiegłych zgłosiło się do wyjazdu przeszło 100.000 ludzi, więc nadzieja jest bardzo mała. Konsul amerykański jeszcze od swojego rządu poleceń żadnych nie ma i nie spodziewa się ich przed końcem czerwca.

P. Romik Izidor niech pisze do Cunard Line — oni będą dnia pilnować.

Posel Stanisław Rymar.

Pod ciężarem podatku spadkowego.

Gdziekolwiek tylko ruszyć się po kraju, wszędzie całe dziesiątki ludzi, przeważnie włościan, przychodzą do posła z „nakazami płatniczymi“, żaląc się, iż bardzo ciężko im jest obecnie w uiszczaniu całej litanii przeróżnych i bardzo dziwacznie nieraz nazywanych podatków. Tak, to jest prawda, lecz i to jest także prawdą, znaną i stosowaną na całym świecie, że tylko rzetelna praca, oszczędność i duże podatki mogą zabezpieczyć narodowi normalny rozwój i utrzymanie niepodległości państwa. Teraz tylko chodzi o to, **aby te podatki były rozłożone sprawiedliwie pomiędzy różne warsztaty pracy ludzkiej**. Dotąd, gdy chodziło o zasady, szło dobrze, jak to mówią, po Bożemu, lecz gdy przyszło podzielić między ludzi i klasy społeczne te podatki, to w tej chwili wściekła partyjność, głupota tępych łbów i niskie ambicje „prezesów“ nie pozwalają na rozkład podatków rozumnie i uczciwie, lecz toczą ze sobą **zaciętą walkę stanowo-klasową** i przez to często się zdarza, iż rozum i uczciwość musi ustąpić przed brutalnym a często bandyckim językiem i przed przypadkową liczbą głosów. Tak było między innymi i przy

uchwalaniu podatku spadkowego. Wszystkie podatki jeszcze można sobie wytłumaczyć i uznać za zupełnie słuszne (o ile będą rozumnie i uczciwie rozłożone), lecz **podatek od spadków, nałożony na nasze owdowiałe matki i dzieci sieroty** w tych granicach płaty, jak jest dzisiaj, nie mogę inaczej nazwać, jak tylko **największą niesprawiedliwością** dla całego społeczeństwa, a dla drobnych rolników rozbojem materialnym i moralnym. Teraz musimy się zastanowić nad tłoczącym się do duszy i rozumu pytaniem: **kto winien** i w czyich to głowach urodził się ten spadkowy podatek w tak wysokich stopniach płacy, iż bogaci ludzie nie wszyscy są w stanie zapłacić, a włościanie dzisiaj oblewają te nakazy płatnicze serdecznymi łzami, bo ich doprowadzają do ostatecznej nędzy i niewypłacalności wobec swego Rządu i Państwa. Otóż odpowiadam wszystkim i publicznie pod rygorem swego sumienia, iż podatek spadkowy w tak wysokim stopniu nałożyli na lud polski różni „ludowcy“, a przede wszystkim „wyzwoleńcy“, którzy w zapalczywości swej i klasowej nienawiści do „panów“ świadomie nałożyli niby to na nich tak wysokie stawki podatkowe, które obowiązują wszystkich obywateli, a więc zarzegli przez to i włościan. W ub. r. 1923, dnia 6 marca było w Sejmie trzecie i ostatnie czytanie tego nieszczęsnego podatku; w imieniu klubu swego zabrałem głos z trybuny sejmowej, aby bronić sierót i po słowie wypowiedzianem przezemnie: „bo sieroty tylko Boga mają nad sobą opiekunem“, wtenczas na ławach wyzwoleńców odezwały się okrzyki i śmiechy, a jeden z nich wykrzyknął pod moim adresem: „A Ojczyzna w kieszeni“ (powyższe słowa są umieszczone w stenograficznym protokole Sejmu z 6 marca 1923 r.). Tak więc, moi kochani Rodacy, przykro mi, iż jeszcze dzisiaj muszę wspominać o tem, lecz muszę wyjaśnić ostatecznie rzecz tak, jak była, abyście wiedzieli wszyscy, iż te łzy wasze, ta krzywda podatkowa spada wyłącznie na rzekomych „obrońców ludu“, którzy się nazywają „Wyzwoleńcami“. Znając dobrze Wyzwoleńców, bom z nimi długie lata pracowałem (a w 1918 r. odszedłem od nich), stwierdzam, iż znam ich doskonale, jako celowych rewolucjonistów, płatnych żydowskich pacholców i zdecydowanych obrońców wszelkiego łajdactwa i mniejszości narodowych. Znam tych wyzwoleńców, którzy są już **wyzwoleni z wszystkich przykazań boskich i kościelnych**, tych, którzy mają między sobą w Sejmie bandytów moralnych i ukrytych zdrajców stanu. A w prowincji posiadają w swych organizacjach urodzonych głupców, pospolitych bandytów, złodziei i wszelkiego gatunku męty społeczne, więc nie dziw i ja się nie dziwię osobiste, iż taka organizacja tylko, jaką jest Wyzwolenie, mogła zapomnieć przy uchwaleniu podatku spadkowego (powodowana szatańską nienawiścią do

innych klas i stanów), zdolna była zapomnieć o przysłowiu polskim, które mówi, iż każdy kij ma dwa końce i to się zemściło wkrótce, bo dusząc bez miłosierdzia i rozumu „panów“ nadmiernym podatkiem spadkowym, tu i owdzie przycisnęła wprawdzie kilku ziemian, natomiast w swojej ślepotcie i nienawiści udusiła omal już na śmierć przez to samo tysiące włościan. Obecnie mogę stwierdzić, iż przedstawiłem już kilka spadkowych nakazów płatniczych w Ministerstwie skarbu, które przyrzekło wnieść nowelę do ustawy w Sejmie dla jej złagodzenia i mam nadzieję, iż to nastąpi jeszcze w tym roku.

Posel Mat. Manterys.

Ciągłe reklamacje.

W ostatnich czasach otrzymujemy coraz liczniejsze reklamacje w sprawie zaginionych egzemplarzy „Wieńca-Pszczółki“. Świadczy to wprawdzie o większej poczytności naszej powiększonej oraz ilustrowanej gazetki, ale zwiększanie się liczby bezpłatnych czytelników zbyt nas nie cieszy. Po otrzymaniu reklamacji, wysyłamy żądany numer poraz drugi, sprawdzamy u siebie czy jest dobry adres i czy gazетка jest regularnie wysyłana, a następnie jeśli się okaże, że wszystko jest w porządku, zwracamy się do odpowiedniego Urzędu pocztowego o zbadanie, czy gazetka tam dochodzi i kto ją odbiera.

Mamy jednak i takich Prenumeratorów, którzy otrzymują gazetkę bardzo nieregularnie, a zawiadamiają nas o tem dopiero po trzech miesiącach, lub nawet później.

Abymy usunąć złe doręczanie, za które płacimy kilkadziesiąt milionów kwartalnie, musi każdy, dbający o swą gazetkę prenumerator, **wysyłać zaraz reklamację**, gdy gazetki nie otrzyma na niedzielę. Wysyłamy ją możliwie najwcześniej, więc już w piątek powinna być w każdym Urzędzie pocztowym. Nie odnosi się to oczywiście do miejscowości zbyt oddalonych od Krakowa i na to niema rady.

Przypominamy, że **reklamacja jest wolna od opłaty pocztowej**, a jej wzór podajemy poniżej: Na kawałku czystego papieru pisze:

Reklamacja wolna od opłaty pocztowej.

Administracja „Wieńca-Pszczółki“, Kraków,
Dunajewskiego 7.

Nie otrzymałem Nru..., „Wieńca-Pszczółki“ z dnia...

Miejscowość..... poczta.....

(dokładny, wyraźny adres) Imię i nazwisko.....

**Nie zwlekajcie z opłatą
prenumeraty!**

Pięć lat reformy rolnej w świetle cyfr.

W ciągu ubiegłych lat pięciu, od czasu uchwalenia w lipcu 1919 r. głosami większości lewicowej obowiązującej obecnie ustawy o reformie rolnej, słyszeliśmy na każdym prawie wiecu Wyzwolenia narzekanie, że „reforma rolna weszłaby już dawno w życie, gdyby jej nie utracali „panowie“ i „endecy“. Na ten temat i w tym duchu pisało i pisze „Wyzwolenie“, a posłowie tego stronnictwa walczą jeszcze i dziś tą samą bronią z przeciwnikami. Że życie co innego mówi i że cyfry najlepiej świadczą o tem, czy i kto „utraca“ reformę rolną — to panów „obrońców ludu“ z Wyzwolenia mało, a nawet nie nie obchodzi: im potrzebny jest frazes wiecowy, demagogiczne hasło, wędka przedwyborcza, a jak tam będzie z samą reformą — o to mniejsza!

Charakterystyczne światło na tę ważną sprawę i na stanowisko Wyzwolenia rzucają cyfry, jakie podał na jednym z ostatnich posiedzeń sejmowej komisji rolnej minister reform rolnych. Posłowie z Wyzwolenia byli na tyle nieopatrzni, że zażądali od niego szczegółowych danych, jak się przedstawia rezultat dotychczasowej parcelacji. Dane urzędowe, jakie otrzymali, nietylko

były dla nich niezwykle niepomyślne, lecz wręcz oskarżają twórców ustawy i bojowników o jej wykonanie. I wątpliwe jest, czy kiedykolwiek Wyzwolenie pochwali się temi cyframi swym czytelnikom, które jednakże my tu uważamy za swój obowiązek podać. Mówią one same za siebie i każdy myślący człowiek łatwo wyciągnie z nich daleko idące wnioski.

Jak wiadomo, obecna ustawa o reformie rolnej przepisuje, by ziemią przedewszystkiem obdzielono służbę folwarczną i bezrolnych. Obdzielenie takie wykonać powinien rząd i jemu to przychodzi najłatwiej. Tymczasem, jak się okazuje z danych cyfrowych, dostarczonych członkom komisji przez Min. Reform Rolnych, do dnia 1 stycznia 1924 r. rząd umieścił na roli 2270 rodzin służby folwarcznej, podczas gdy instytucje, uprawnione do parcelacji, umieściły 501 rodzin, a osoby prywatne (ziemianie), zasadniczo pozbawione tej możliwości, zdołały umieścić na roli 247 rodzin. Już tu widzimy, że nawet w tej kategorii ludzi, którzy korzystać mają z dobrodziejstw reformy rolnej, rezultat parcelacji rządowej w porównaniu z wynikami parcelacji instytucyj uprawnionych do niej i osób prywatnych jest stosunkowo mały. Cokolwiek lepiej przedstawia się parcelacja między inwalidów. Tu rząd osadził na roli 1.764 rodzin, insty-

Na niedźwiedzia.

Z „Krzyżaków“ Henryka Sienkiewicza.

Wszyscy powtarzali, że na chorobę stryja nie ma lekarstwa oprócz niedźwiedziego sadła. Trzeba zabić niedźwiedzia, aby lekarstwo zdobyć.

Nie może być inaczej, Zbyszko to zrobić musi, żeby zratować stryja.

Tak sobie chłopiec myślał i poszedł w puszcę w dzień. Odnalazł ślad koło barci, rozmazał trochę miodu po pniach, aby zapach nęcił zwierza i wrócił do domu.

Wieczorem ubrał się w kubrak łosi bez rękawów, na ciemie nawdziął żelazny czepiec z drutu, wziął widły dobrze okute, dwuzębne i topór stalowy na dębowem toporzyску. Poszedł o wieczornym udoju, wybrał sobie godne miejsce, zasiadł i czeka.

Czerwone promienie zachodzącego słońca świeciły między gałęziami, po wierzchołku sosny tłukły się wrony, kracząc, gdzieś niegdyś ku wodzie kicały zające, czasem śmignęła kuna.

Teraz, póki wilki się nie odezwą, będzie ciicho — pomyślał Zbyszko.

Ostatnie blaski znikły i uczyniła się noc zupełna. Czasem spadła szyszka, wydając odgłos męczny, ale zresztą było tak cicho, że Zbyszko słyszał własny oddech.

Siedział tak długi czas, pogrążony w myślach, nagle się ocknął. Usłyszał jakiś szelest. Wcisnął widły w gałęziach, nastawił uszy i zaczął słuchać.

Szelest się zbliżał. Chrupały gałązki pod ostrożną stopą, szurały opadłe liście... coś szło.

Chwilami szelest ustawał, jakby zwierzę zatrzymywało się przy drzewach i wówczas robiła się taka cisza, że Zbyszkowi zaczynało w uszach dzwonić.

Tymczasem kroki ucichły. Zbyszko słyszał wyraźnie, że coś zatrzymało się za nim, jakby przysiadło. Ogarnęło go zdziwienie. Niedźwiedź nie przyszedłby tu spać przecie pod barcią, a wilk teżby nie czekał do rana.

I nagle mrowie przeszło go od stóp do głowy i uczuł, że pod żelaznym czepcem włosy mu się zaczynają jeżyć.

Ale w tej chwili szelest odezwał się przed nim, a jednocześnie doleciał go swąd niedźwiedzi. Odetchnął: miś szedł. Jednocześnie Zbyszko w jednej chwili przestał bać się nieznanego niebezpieczeństwa, wyteżył słuch i wzrok. Kroki zbliżały się ciężkie, wyraźne, dało się słyszeć sapanie i pomruk. Ujrzał przed sobą wielki, ciemny kształt zwierzęcia, które nie mogło go zwietrzyć, idąc z wiatrem, tem bardziej, że je zajmował zapach miodu.

tucje uprawnione do parcelacji — 284, a osoby prywatne — 39. Ta ostatnia cyfra jest zapewne piękną ofiarą kilku jednostek z pośród ziemian kresowych, którzy, jak np. ś. p. pos. Skarbek, dali inwalidom gotowe zagrody. Niewesoło przedstawia się dola bezrolnych, obdzielonych ziemią, a więc ludzi, którzy ani nie mieli kawałka ziemi, ani nie służyli we dworze. Tu rząd obdzielił ziemią 4.477 rodzin bezrolnych, instytucje upoważnione do parcelacji — 3.661 rodzin bezrolnych, a osoby prywatne — 2.768 rodzin bezrolnych.

Już tu widzimy, co warta rządowa parcelacja, kiedy przy znacznym nakładzie pieniędzy (nawasem mówiąc, idących na pensje dla urzędników ziemskich) rząd zdołał zaledwie osadzić na roli dwa razy tyle bezrolnych rodzin, co osoby prywatne, a jeżeli weźmiemy razem dwie ostatnie liczby, to okazuje się, że instytucje upoważnione do parcelacji i osoby prywatne osadziły na roli przeszło dwa razy tyle rodzin bezrolnych, co mógł uczynić rząd, który przecież według ustawy ma być jedynym i najlepszym dobroczyńcą tej kategorii ludzi. Natomiast najciekawiej przedstawiają się cyfry, dotyczące małorolnych, a więc tych ludzi, którzy siedzą na 2—4 morgach, są do niej przykuci, ruszyć się nigdzie nie mogą, a biedę klepią i którzy, zdaniem naszym,

przedewszystkiem powinni mieć pomoc państwa w powiększeniu swych karłowatych gospodarstw.

Tu cyfry mówią, że: rząd osadził na ziemi 7.719 rodzin małorolnych, instytucje upoważnione do parcelacji — 9.539 rodzin, a osoby prywatne — 8.774 rodzin.

Trudno o bardziej wymowne świadectwo, by dowieść, że jednak prywatna parcelacja, z pewnemi naturalnemi ograniczeniami, może jedynie ruszyć reformę rolną z martwego punktu. Okazuje się tu bowiem, że prywatne osoby rozparcelowały daleko więcej ziemi, aniżeli to mógł uczynić rząd, więcej także rozparcelowały instytucje, upoważnione do tego.

Cyfry powyższe świadczą, że parcelacja prywatna jest u nas objawem naturalnym, pomimo przeszkód postępuje sama naprzód i że nietylko najzupełniej zbyteczne są te wszystkie przepisy, które ją utrudniają, ale nawet są one wręcz szkodliwe z punktu widzenia państwowego i interesu rolnictwa.

Takie są wyniki szumnej ustawy o reformie rolnej, którą się szczyciły stronnictwa lewicowe, a która tak mizerne dała rezultaty, kompromitujące jej twórców i bojowników.

Jeżeli Wyzwolenie i dziś twierdzi, że reformę rolną ktoś tu utracą — to albo świadomie okła-

— Bywaj, dziadku! — zawołał Zbyszko, wysuwając się nagle z pod sosny.

Niedźwiedź ryknął krótko, jakby przerażony, lecz już nie mógł się ratować ucieczką, więc podniósł się na zadnie łapy, rozwarłszy przednie jakby do uścisku.

Tego czekał Zbyszko. Skoczył jak błyskawica i całą siłą potężnych ramion wbił widły w piersi zwierza.

Cały bór zatrzęsł się od przeraźliwego ryku. Niedźwiedź chwycił łapami widły, pragnąc je wyrwać, ale zadziory przy ostrzach wstrzymały, więc poczuwszy ból, zagrzemiał jeszcze straszliwiej. Chcąc dosięgnąć Zbyszka, wsparł się na widłach i wbił je w siebie jeszcze bardziej. Zbyszko, nie wiedząc, czy ostrza weszły dość głęboko, nie puszczał rękojeści. Człowiek i zwierzę poczęły się szarpać i szamotać. Bór trząsł się wciąż od ryku, w którym brzmiała wściekłość i rozpacz.

Zbyszko nie mógł się jąć topora, nie wbiwszy poprzednio drugiego końca wideł w ziemię, — niedźwiedź zaś, chwyciwszy za osadę łapami, miotał nią i Zbyszkiem, jakby rozumiejąc, o co chodzi, i mimo bólu nie dając „podeprzeć“ się widłami. Przedłużała się straszna walka i Zbyszko rozumiał, że siły jego się wyczerpią. Mógł upaść, a wtedy zginął! Więc wyteżywszy ramiona, rozstawił nogi, wygiął grzbiet i począł powtarzać przez zaciśnięte zęby:

— Moja śmierć, albo twoja!

I chwycił go taki gniew, że wolałby zginać, niż bestję puścić. Wreszcie, zawadziwszy nogą o korzeń sosny, zachwiał się i byłby upadł, gdyby nie to, że ciemna postać stanęła przy nim nagle i drugie widły podparły niedźwiedzia, a jednocześnie głos jakiś zawołał mu nad uchem:

— Toporem!

Zbyszko chwycił topór i ciał strasznie. Trzasnęły widły, złamane ciężarem niedźwiedzia, który się zwałił, jakby piorunem rażony, i zaczął chrapać. Lecz zaraz ustał. Nastąpiła cisza, przerywana tylko głośnym oddechem Zbyszka, który wsparł się o sosnę, gdyż nogi chwiały się pod nim. Po chwili spojrzał na stojącą obok postać i zląkł się znowu.

— Ktoś ty? — rzekł niespokojnie.

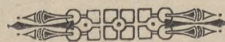
— Jagienka — odpowiedział głos kobiety.

Zbyszko aż zaniemówił ze zdziwienia.

— Bóg ci zapłać — rzekł wreszcie. — Nie wiem, co by się bez ciebie przyгодиło. A czemuś się nie odezwała?

— Bom się bała, że mnie odpędzisz.

— A ja myślałem, że to „złe“. Takiej drugiej dziewczyny, jak ty, na świecie niema. Tobieby na wojnę chodzić.



muje swych członków, albo nie chce, czy nie umie wyciągnąć z życia należytej nauki, którą przecież wskazują przytoczone cyfry. Grzeszy prawdopodobnie i jednym i drugim. Ustawą o reformie rolnej chciano pozyskać sobie jak najwięcej zwolenników, zrobiono z niej hasło wyborcze, podstawę istnienia stronnictwa, zapominając, czy nie wiedząc, że jest ona nie tylko niemoralna, bo podrywająca zasadę prywatnej własności, lecz nadto w swych doktrynerskich, głupich przepisach często niewykonalna i szkodziwa.

O tem wie już dziś każdy rozumny gospodarz na wsi i dziwić się tylko wypada, że pos. Poniatowski i jego towarzysze wypracowali i wnieśli do Sejmu nowy projekt reformy rolnej, zbudowany na podobnych zasadach, a nawet trącający zasadami bolszewickimi. Wątpliwe, czy Wyzwolenie może mieć dziś nadzieję na przyjęcie przez Sejm nowego projektu półbolszewickiej ustawy. A w takim razie należy go traktować jako nowe hasło, nową przynętę partyjną, ogłupiającą i demoralizującą słabsze jednostki z włościaństwa, przynętę, niezbędną dla demagogów, którym się spieszy do nowych wyborów.

H. Przybylski.

Ze świata.

FRANCJA.

W wyborach we Francji blok narodowy uzyskał największą liczbę mandatów z pośród wszystkich partyj. Rezultat ten nie decyduje jednak o tem, aby nie utworzył się z pośród innych stronnictw blok posiadający dostateczną siłę do powołania rządu. O tem więc, kto stanie u steru rządu francuskiego, dowiemy się może w przyszłym tygodniu, dziś tylko zaznaczyć należy, że polityka zewnętrzna Francji nie ulegnie zmianie, w tym bowiem duchu wypowiedzieli się już przewodcy wybitniejszych stronnictw.

BELGJA.

W dniu 12 maja obchodzono w całej Belgji z niezwykłą uroczystością jubileusz Ks. Kardynała Mercier, wielkiego patrioty belgijskiego i niezłomnego przyjaciela Polaków. Uroczystość ta odbyła się w obecności belgijskiej pary królewskiej, członków rządu, świata dyplomatycznego i delegacji polskiej, która złożyła jubilatowi wspaniały adres hołdowniczy, przyczem przemówienia wygłosili Adam Zamoyski i biskup Godlewski. Osobny adres złożył prezes Akademii Umiejętności, prof. Kazimierz Morawski. Kardynał Mercier, dziękując delegacji, podkreślił ze wzruszeniem fakt, że Polska, pomimo oddalenia i trudności komunikacyjnych, wzięła tak liczny udział w obchodzie. Dnia 16 b. m. delegacja polska wraz z przedstawicielami kolonii polskiej

w Belgji była przyjęta przez kardynała na specjalnej audjencji w obecności posła Rzeczypospolitej w Brukseli.

ANGLJA.

Coraz ostrzejsze zwalczanie przez ogół angielski rządów socjalisty Mac Donalda zrobiło swoje. Premier Mac Donald na publicznym zebraniu kobiet widział się zmuszonym wygłosić mowę, w której wystąpił w szacie skrajnego narodowca. Powiedział on mianowicie między innemi: „Jestem przekonany i nieugiętym nacjonalistą. Szanuję w pierwszej linii narodowe warunki życiowe i narodowe właściwości. Byłoby to nie-szczęściem dla świata, gdyby wszystkie różnice między ludźmi, wytworzone historją, religją i klimatem, zostały usunięte i gdyby doprowadzono do jednolitego stanu wszystkie narody. Nie jest moim ideałem przesadzać w nacjonalizmie. Nacjonalizm powinien być poszanowaniem samego siebie. Wszyscy ci, którzy sami siebie szanują, skłonni są też szanować inne narody. Apeluje do wszystkich narodów, aby nie opierały swoich nadziei na siłę, gdyż prowadzi to do zguby“.

Krucho być musi zatem z rządami socjalistów w Anglji, skoro przywódca ich, kokietujący dotychczas bolszewików, zdobywa się na tak śmiałe, ale też z punktu partyjnego nieoczekiwane oświadczenie.

GRECJA.

Z Aten donoszą, że rząd grecki jest poważnie zaniepokojony sytuacją w Albanji. Podczas ostatnich rozruchów powstańczych zamordowano wielu Greków. Grecja zajmuje stanowisko wyczekujące, chcąc uniknąć starcia. Na wszelki jednak wypadek flotę grecką zgromadzono koło Korfu.

Rząd St. Zjednoczonych zażądał od Albanji odszkodowania za zamordowanie dwóch obywateli amerykańskich w wysokości 5,000.000 dolarów.

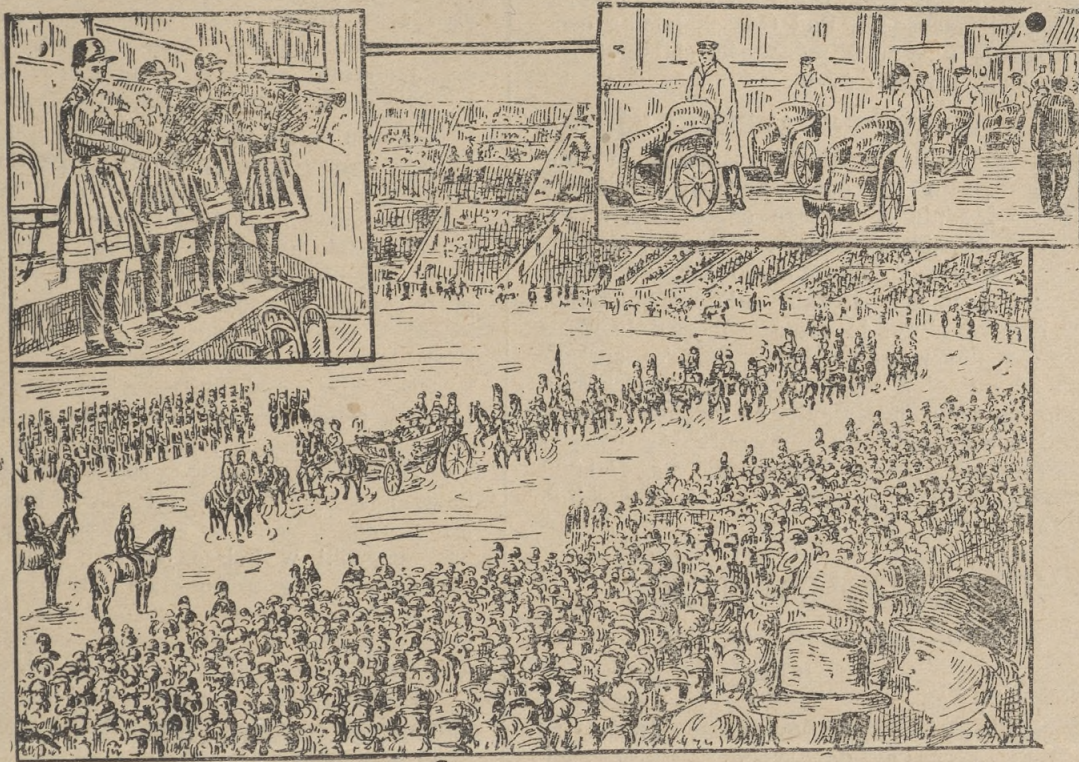
RUMUNJA.

W Bukareszcie otrzymano wiadomość, że wojska bolszewickie gromadzą się na granicy rumuńskiej. W odpowiedzi na to rząd rumuński wysłał do Bessarabji większą część swoich dywizyj. Niepokojące wieści o ruchach wojsk wywołały popłoch wśród ludności Bessarabji, która poczytuje krwawe starcie na granicy w dniu 4 b. m. między patrolami wojsk rumuńskich i bolszewickich za początek zbrojnego występu sowietów. W czasie niedawnego pobytu swego w Kamieńcu Trockij wygłosił prowokacyjną mowę przeciw Rumunji. W niemieckich kołach politycznych utrzymują, że sytuacja w Bessarabji jest mocno napreżona i lada dzień należy się spodziewać wybuchu wojny sowiecko-rumuńskiej.

ROSJA BOLSZEWICKA.

Prasa sowiecka donosi, że wskutek braku środków mają być zlikwidowane wydziały lekar-

Otwarcie wystawy angielskiej.



W Wembley, koło Londynu, odbywa się obecnie wystawa angielska. Ponieważ Anglja ma kolonie we wszystkich częściach świata, a kolonie wzniosły na placu wystawy budynki i gmachy w takim stylu, w jakim je u siebie budują, przeto widać tam można to wszystko, co możnaby zobaczyć, jeżdżąc po różnych krajach naokoło świata. Zjechali się tam również przedstawiciele różnych ras, wchodzących w skład potężnej Anglii; więc są tam ludzie biali i czarni, żółci i brunatni. Obrazek nasz przedstawia uroczyste otwarcie wystawy przez króla angielskiego, Jerzego. Na środku widać wjazd króla z licznym orszakiem. U góry na lewo oglądają trębacze otwarcie wystawy; na prawo zaś szereg wózków, przygotowanych dla inwalidów, którzy chcieliby zwiedzić wystawę, a nie mogą chodzić z powodu kalectwa. (as).

skie w szeregu uniwersytetów rosyjskich. Zostaną zamknięte wydziały lekarskie w uniwersytetach: w Symferopolu, w Samarze, w Niżnim-Nowogrodzie, w Jarosławiu i instytut lekarski w Jekaterynodarze. Projektowane zamknięcie wydziałów lekarskich w Smoleńsku i w Omsku, a także zamknięcie jednego z instytutów lekarskich w Piotrogrodzie, chwilowo odroczono.

Zamknięcie szkół lekarskich wyraźnie mówi o tem, do czego rządy bolszewików doprowadziły w Rosji. Najwidoczniej Rosja skazana jest przez nich na zupełne wymarcie.

Aby odwrócić uwagę od zbliżającej się katastrofy zaszczeplia się w młode umysły jak najdziksze pomysły. Oto pod okiem wytrawnych bolszewików członkowie komunistycznego Związku Młodzieży urządzili w jednej z fabryk petersburskich t. zw. sąd nad Biblią. „Oskarżonej

Biblii“ zadawano pytania, przez usta jednego z członków Biblia odpowiada na pytania ustępami z Nowego i Starego Testamentu, które starano się ośmieszać i zbijać z naukowego punktu widzenia. Na zakończenie wydano następujący wyrok: „Zniszczyć Biblię, wycofać ją ze wszystkich bibliotek i księgarń, a pozostawić taką tylko ilość egzemplarzy, jaka jest niezbędna do studjów naukowych“.

Na brak rozmaitości żalić się zatem w Rosji nikt nie powinien. W tym samym czasie aresztowano na przykład szefa generalnego sztabu armii sowieckiej, oraz szefa wojsk łączności. Jednemu i drugiemu zarzuca się akcję kontrrewolucyjną. Zarazem dokonano licznych aresztowań wśród mieszkańców w porcie przyuralskim, oraz w okolicy Orenburga. Są to drugie z rzędu aresztowania, które nastąpiły w krótkim czasie. Areszto-

wanych transportuje się etapami na Sybir do katorg na roboty przymusowe i wygnanie.

Wreszcie i dla amatorów katastrof kolejowych nastąpiła sensacja. Pod Odessą pociąg osobowy spadł z nasypu z wysokości 50 metrów. Dwieście osób utraciło życie.

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁN.

Stany zachodnie nawiedził straszny cyklon. Ofiarą jego padło 113 osób zabitych i kilkaset rannych. Cyfry nie są jeszcze ostateczne. Szkody wynoszą dziesiątki milionów dolarów. Cyklon spustoszył przestrzeń około 3.000 km. W stanie Georgij jedno miasto zostało całkiem zburzone. Wichur był tak silny, że wiele osób zostało uniesionych wysoko w górę. Jedno dziecko zostało rzucone na odległość tysiąc metrów. Po cyklonie nastąpiło w wielu miejscach oberwanie chmur.

Komisja Senatu i Izby reprezentantów uchwaliła kontyngent roczny imigrantów na 150.000 osób. Japończykom imigracja ma być zupełnie wzbroniona.

KORESPONDENCJE.

SMUTNY LIST Z ZA OCEANU.

Chicago, 1 kwietnia.

Stosunki w Ameryce bardzo się pogorszyły, szczególnie dla Polaków. Niemcy, chcąc odwrócić od siebie uwagę przedstawiają Polaków, jako element niebezpieczny, który może spowodować klęskę na Amerykę i t. d. Wynaradawianie odbywa się - ze wszystkich stron: czyni to rząd za pośrednictwem biskupów, a nawet polskich księży — wynaradawiają się i sami Polacy. Największe zgrupowanie Polaków, t. j. Związek Nar. Pol., umieszcza już w „Dzienniku Związkowym“ jedną całą stronę po angielsku. Niektóre oddziały Związku prowadzą obrady miesięczne po angielsku, swoje cyrkularze drukują tylko w angielskim języku. Najbardziej boli, że tak czyni jedna z największych organizacji polskich w Ameryce.

Zresztą Polacy, tu urodzeni są większymi wrogami przybyszów z Polski, niż sami Amerykanie. Mojem zdaniem, najlepiej byłoby wogóle zabronić Polakom wyjazdu do Ameryki, gdzie pod względem narodowym skazani są na pewną zagładę. Wpływowi Polacy, zrodzeni w Ameryce starają się rodaków naszych zamerykanizować, straszą ich Polską, jak piekłem, a wychwalają opiekę gwiazdzonego sztandaru. Ale i pod tą opieką można zmarnieć, na co podam kilka przykładów losu ludzi z mojej wsi, których znałem osobiście: Stanisław S. (podajemy tylko pierwsze litery nazwisk — przypisek Red.) z zawodu koszykarz i rzeźbiarz, był w Chicago robotnikiem w lejarni żelaza. Po pijanemu spadł z okna na chodnik i zabił się na miejscu. Jego brat, Jan, także po pijanemu ułożył się do snu na torach kolejowych, pociąg rozszarpał go na kawałki. Jego trzeci brat Józef, żyje gorzej od żebraka, bo każdy cent prze-

pija. Józef P., liczący lat 47 poderznął sobie gardło brzytwą i tak skończył życie. Jan L., pijak umarł w powiatowym szpitalu. B. oblał się naftą i podpalił, jego żona dostała pomieszczenia zmysłów, zabrano ją do szpitala obłąkanych, a jej czworo dzieci oddano do powiatowego przytułku, gdzie wychowywać się będą do 21 roku życia, nie słysząc polskiej mowy.

To, com wyżej opisał, odnosi się tylko do jednej wioski, „Straszęcina“ pod Dębicą. Gdyby pisać o każdej wsi, miejsca by brakło. Z Polaków, tu urodzonych, może 1 na 10-ciu umie czytać po polsku, a mówią tak haniebnie, że wstyd człowiekowi, a niech Bóg broni poprawić błędne wyrażenie, bo dopiero zacznie wygadywać na nasz język. Więc już lepiej — choć z bólem serca — mówić z nim po angielsku.

Nie mamy tu nic. Nazywa się, że mamy bogate kościoły i plebanje, ale należą one do biskupów angielskiej narodowości i są zadłużone na wysoki procent. Skoro tylko Polacy opłacą trochę długu, biskup nową pożyczkę zaciąga i tak bez końca. Uważają nas za dobrą dojną krowę i dlatego przedstawiają nam stosunki w Polsce jak najgorzej, aby nikogo nie ciągnęło wracać do kraju. Mamy w Chicago trzech obcych biskupów, a Polaka ks. Rhode, który miał tu zostać biskupem, wysłano gdzieś do stanu Wisconsin, gdzie trudno znaleźć do niego drogę.

W Chicago robią teraz wielki hałas z powodu ograniczenia imigracji, które szkodzi tym, co na biedkach dorabiają się fortuny.

Panowie Posłowie! Róbcie tak, aby w Polsce było dobrze, aby biedak zamiast wędrować za morze, mógł znaleźć zarobek w kraju, a wówczas zamknijcie wyjazd dla swoich, a otwórzcie szeroko drzwi pijawkom żydowskim, niech jadą w świat na zawsze.

Pozdrawiam Was Bracia serdecznie

Feliks Balassa.

KIEDY OTWORZYĆ GRANICĘ.

Gdeszyn, pow. Hrubieszów.

Pan poseł Zamorski wyjaśniając, dlaczego mimo jeszcze w lutym b. r. wdrożonych przez pewne grupy poselskie zabiegów o otwarcie granic dla wolnego wywozu zboża i bydła, rząd zwlekał i zwlekał i dopiero na czerwiec czy lipiec mają być nareszcie otwarte granice — i w wywodach swych stawia p. poseł pytanie, czy z powodu obecnego braku zboża u uboższej ludności nie lepiej byłoby odłożyć otwarcie granic dla wspomnianego wywozu — do 1-go października?

Ależ na miłość Boską — przestańmy grać w ciuciubabkę! Jeżeli usilne starania posłów u rządu dopiero po pół roku osiągają zamierzony skutek, to odkładanie na dalszą metę tak żywotnej dla naszego rolnictwa sprawy, może znów uleść nieprzewidywanym powikłaniom — i znów dalsze pół roku albo i więcej czekać przyjdzie i znowu na nowo zabiegać — i tak w kółko Macieju.

(Ciąg dalszy na str. 12-tej).

Zwierzęta przedpotopowe.



W Krakowie, na Zamku wawelskim, u wrót Katedry widać olbrzymie kości, o których opowiadają sobie ludzie, że są to kości naszego praojca Adama. Tymczasem są to szczątki zwierząt przedpotopowych, znacznie większych niż dzisiejsze, które żyły także w naszym kraju. Tak n. p. podobny do słonia mamut, żył w zimnych krajach i był pokryty siercią. Na Syberji odkopano takiego zwierza, który miał jeszcze skórę i mięso. U nas w Małopolsce wsch. wykopano w roku 1907 szczątki mamuta, dobrze zachowane w glinie w powiecie bohorodezańskim,

we wsi Staruni. Są one obecnie w muzeum przyrodniczym Dzieduszyckim we Lwowie. Niektóre ze zwierząt, jak n. p. przedstawiony na prawo u dołu nosorożec, żyją jeszcze, ale są na wygaśnięciu. — Zwierzęta te, olbrzymie żyły w wielkich ilościach wówczas, gdy ludzie nie tylko nie znali broni palnej, ale nawet nie umieli zużytkować żelaza, a wszelkie narzędzia domowe i broń, jak noże, siekiery i miotły robili z krzemieni. Walka człowieka z takimi zwierzętami była ciężka, bo jedyną bronią były kamienie. (as.).

Z powodu zamknięcia granic zorganizowane żydostwo naturalnym zbiegiem rzeczy ujęło patent w swe ręce na skup zboża, ustanawiając na nie przy zakupie jaknajniższe ceny, a że żydzi są mistrzami w wszelakiego rodzaju przemyślnictwach, to też z łatwością olbrzymie masy, wykupionego od drobnych rolników za bezcen zboża przemycają zagranicę, dorabiając się na tych geszeftach olbrzymich fortun. Potrafili też żydzi, mimo specjalnych zakazów wywieźć za granicę zawrotne masy drzewa, zostawiając nam zdewastowane na ogromnych przestrzeniach lasy.

A tymczasem małorolny wieśniak pomstuje i przeklina, że mimo krwawej od świtu do nocy trwającej pracy, wraz z rodziną chodzi bosi i obdarty, a na zapłacenie podatków niema już skąd grosza wytrząsnąć; za kwintel bowiem żyta płacą dziś żydzi 12 milionów marek, a więc nie całe 7 zł., za które kupi zaledwie dwie liche koszuliny, chcąc sobie sprawić nowe buty, musi na ten cel sprzedać 5—6 kwintali żyta!

A szanowny pan poseł Zamorski zapewne wie — bo sam z ludu pochodzi — ile to trudu wyprodukowanie 1 q żyta kosztuje.

Odroczenie otwarcia granic dla wywozu zboża, chałupnikom nie nie pomoże, drobnego natomiast rolnika zrujnuje — a wtedy co?...

Na to pytanie, niech sobie odnośnie czynniki same odpowiedzą.
Ferdynand Kujaś.

DEMORALIZACJA MŁODZIEŻY.

Z powiatu Żywieckiego.

Upadek moralności duży po wsiach. Minał post w naszej wiosce dość jeszcze spokojnie, bez żadnych większych awantur i bijatyk. Zato śpiewy wieczorami są na porządku dziennym, bo nasza młodzież zamiast iść w niedzielę do kościoła, idzie sobie prosiuteczko do karczmy, tam się upija, a potem śpiewy i rozbijania spokojnych ludzi po drodze, a nawet bywają i bijatki. Na weselach u nas przychodzi często do krwawych bijatyk, o których dawniej nikomu się nie śniło. Bitki i plugawe kłatwy w czasie zabaw niestety stale teraz się powtarzają. Co więcej nawet noże i bokiery są w robocie. Jak na skarcanie Boskie teraz i kradzieże po wsiach zdarzają się bardzo często. Młodzieńcy okradają ojca lub matkę, idą na muzykę, gdzie wszystko przepijają. Tańce te odbywają się teraz nie tylko po karczmach, ale i koło drogi i na gościeńcu. Często spokojny podróżny lub rolnik zetknie się z nimi przed karczmą, to go młodzieńcy napadają i wymuszają na nim poczęstunek. Byłby czas najwyższy, ażeby albo zakazać zupełnie lub ograniczyć muzyki z tańcami po karczmach, stają się one bowiem źródłem powziętego zepsucia. Obowiązek to przedwszystkiem naczelnika gminy i policji zdecydowanie zająć się tą sprawą, bo jak tak dalej pójdzie, to nam ta młodzież do ostatka zdzieje po wsiach.

Czytelnik.

Jaworzno.

12-cie lat mija, jak zostały przeprowadzone wybory do rady gminnej. Rada zupełnie zdekompletowana, burmistrz rządzi się sam, bo radnych brakuje, władze przeto chcąc zakończyć ten anormalny stan, nakazały przeprowadzić nowe wybory do rady gminnej. Zetrą się tutaj dwa czynniki, a mianowicie z jednej strony gwarstwo, jako wysoki podatnik, a z drugiej kupiectwo, robotnicy, inteligencja i miejscowe obywatelstwo. W tym celu w niedzielę po sprawozdaniu poselskiem p. Matłosza wybrano komitet, do którego weszli reprezentanci instytucyj, towarzystw i związków, by dopilnować wyborów do rady gminnej tak, by zasiedli w niej ci, co będą bronić interesów miasta, a nie prywatnych domen, czy kapitału.

Ostatni wiec Związku Ludowo-narodowego wypadł imponująco. Robotnicy i inteligencja wzięli udział. Po półtoragodzinnym referacie p. Matłosza o położeniu politycznym na zewnątrz i wewnątrz zebrani wyrazili posłowi zupełne uznanie, jak również uznanie Związkowi Ludowo-narodowemu za jedynie słuszną i rozsądną politykę w sprawach naszego państwa. Na wiecu obecni byli także i reprezentanci stronnictw lewicowych, jak socjalistów i enpeerów, lecz żaden z nich głosu nie zabrał, bo rzeczowe i argumentami poparte wywody referenta zupełnie ich przekonały. Ostatni nierozważny strajk, wywołany przez socjalistów, naraził tylko robotników na straty materialne i otworzył im oczy na warcholską robotę socjalistów, nie mającą nic wspólnego z dobrem polskiego robotnika.

Robotnik.

Nie narażajcie się

na niepotrzebne wydatki za upomnienia — lepiej dać tę kwotę na fundusz prasowy. Przesyłajcie zaległą prenumeratę przez Pocz. Kasę Oszcz. na konto Nr. 400.900. Czeka się do nabycia w każdym Urzędzie pocztowym.

KRONIKA.

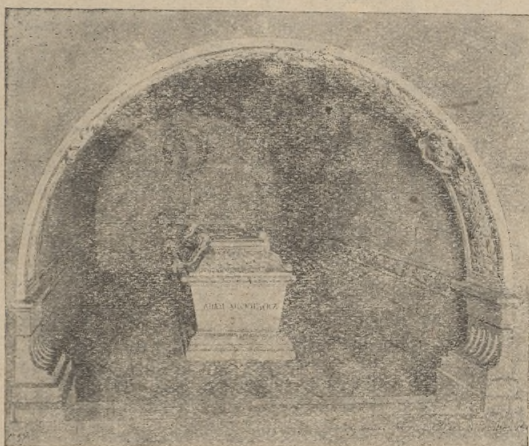
KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ.

- 25. Niedziela: Grzegorza VII. pap.
- 26. Poniedziałek: Filipa, Eleuterji.
- 27. Wtorek: Jana pap.
- 28. Środa: Augustyna, Emila.
- 29. Czwartek: Wniebowstąpienie P. J.
- 30. Piątek: Feliksa p., Ferdynanda.
- 31. Sobota: Anieli i Petroneli.
- 1. czerwca. Niedziela: Jakóba Strepy.

ODMIANY KSIEŻYCA.

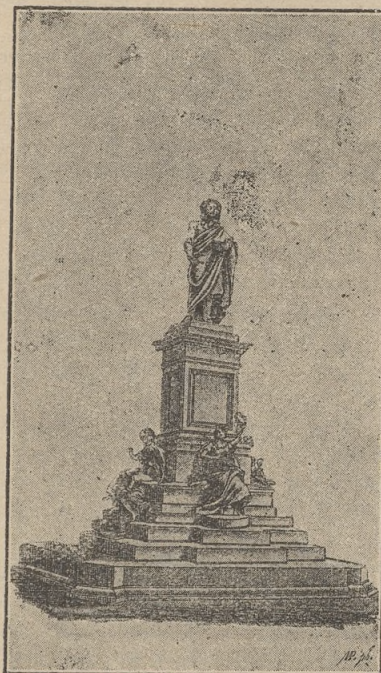
Ostatnia kwadra dnia 25 maja.
Nów 2 czerwca.

WIDOKI KRAKOWA.



W najcięższych chwilach dla narodu Opatrzność Boska zsyłała nam wielkich ludzi, którzy potęgą swego czynu i słowa krzepili upadającego ducha w narodzie. Do nich zaliczamy Wielkiego Wieszczę Adama Mickiewicza, który obejmował miłością miliony rodaków i cierpiał za cały Naród. W Polsce pamięć o Wielkim Moczarzu słowa przecho-
wuje się z pietyzmem z pokolenia w pokolenie. Naród stawia na cześć Jego pomniki w całym kraju, a prochy Jego dostojne, jako relikwie narodowe, umieścił obok grobów królewskich na Wawelu.

Obrazki nasze przedstawiają: Pomnik Adama Mickiewicza na Rynku krakowskim i sarkofag w podziemiach Katedry wawelskiej, w którym spoczęły prochy Wielkiego Ojca Narodu.



700-LECIE KOŚCIOŁA. Kraków obchodzi 700-ną rocznicę powstania kościoła Najśw. Panny Marji, zbudowanego w r. 1224 przez biskupa Iwona Odrowąża. Zawiązał się komitet dla uczczenia tej rocznicy.

UROCZYSTOŚĆ WRĘCZENIA SZTANDARU 20 P. P. W KRAKOWIE. Ubiegła niedziela w Krakowie zapisała się głęboko w pamięci Krakowian, Dzień ten poświęcono wyłącznie 20 pułkowi piechoty tak zwanym „Dzieciom krakowskim“, obdarzając go pięknym sztandarem pułkowym, którego dotąd nie posiadał. Na uroczystość wręczenia sztandaru prawionego z ofiar krakowskiego społeczeństwa, przybył Prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski, w towarzystwie swych adjutantów, a z nimi bardzo liczny zastęp wybitnych osobistości z całego kraju. Przebieg tej uroczystości był następujący. O godzinie 10-tej rano na Rynku krakowskim odbyła się Msza polowa, odprawiona przez biskupa Galla, w której wziął udział Prezydent Rzeczypospolitej, przedstawiciele władz, cała załoga krakowska i niezmiernie tłumy publiczności. Po poświęceniu sztandaru i wbiciu honorowych gwoździ Pan Prezydent Rzeczypospolitej wręczył sztandar pułkowi, który powtarzając dobitnie rotę przysięgi za kapłanem, ślubował dochowanie mu wierności na chwa-

łę i pożytek ukochanej Ojczyzny. Defilada wojsk zakończyła ranną uroczystość. Po południu pułk 20 piechoty gościł w swych koszarach tysiąc kilkuset uczestników tego pięknego wojskowego święta. — Wieczorem odbył się w sali Starego Teatru wspaniały rauc, uświetniony obecnością Prezydenta St. Wojciechowskiego.

CENY ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH. Na podstawie statystyki miejskiego urzędu targowego w Krakowie, różnica w cenach artykułów spożywczych w czasie od 30 kwietnia do 15 maja b. r. jest następująca: 1 kg. ryżu kosztował z końcem kwietnia 1 milion 200 tys., zaś 15 b. m. 1 milion 300 tys. mkp., 1 litr młeka niezbieranego 700 tys. marek, obecnie 650 tys. marek, jajo 150 tys., obecnie 140 tys. mar. 1 kg. masła 11 milionów, obecnie 8 milionów marek. Ceny innych artykułów nie uległy zmianie.

RZĄD PRZYJDZIE Z POMOCĄ OFIAROM POWODZI. W celu przyjsięcia z pomocą ludności z okolic dotkniętych powodzią minister spraw wewnętrznych polecił wszystkim wojewodom nadsyłać wykazy, dotyczące rozmiarów klęski i strat zapasów żywnościowych i inwentarza, rząd bowiem zamierza przyjsięć powodziom z jaknajdalej idącą pomocą.

O WYJAZD REZERWISTÓW Z POLSKI. P. min. Spraw Wojskowych przesłał na ręce p. marszałka Sejmu obszerniejsze wyjaśnienie, z którego wynika, że ograniczenie prawne wyjazdu na roboty sezonowe zagranicę rezerwistów kategorii A: do lat 28 zostały wprowadzone ze względu na konieczność zabezpieczenia państwu dotatecznych rezerw i są prawnie uzasadnione art. 12 tymczasowej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, w myśl którego rezerwiści uważani są za bezterminowo urlopowanych żołnierzy wojska stałego, których rząd może każdej chwili powołać pod broń. Zasady „Instrukcyj paszportowych” na razie zmienione być nie mogą, zwłaszcza, że o zezwolenie na wyjazd zarobkowy ubiega się znaczna ilość rezerwistów, co w razie wprowadzenia ulg w dotychczasowych przepisach paszportowych naraziłoby na szwank interesy armii i państwa.

POBÓR REKRUTA NA KRESACH WSCHODNICH. Ostatni pobór rekruta w województwach wschodnich dał doskonałe wyniki. W Wileńszczyźnie n. p. zgłosiło się 95 do 98 procent powołanych.

WIZYTA FRANCUSKIEJ FLOTY WOJENNEJ W GDYNI. 14-go maja b. r. zawitała do polskiego portu w Gdyni francuska flota wojenna złożona z 4 kontrtorpedowców. Powitanie marynarzy francuskich z polskimi miało bardzo serdeczny charakter. Polskiego admirała witali Francuzi strzałami armatnimi.

POSEŁ TURECKI W WARSZAWIE. Pierwszym posłem republiki tureckiej w Polsce ma być mianowany Ibrahim Dalibek Bey, należący do stronnictwa młodo-tureckiego, którego przywódcą jest Kemal Basza.

PRZEDWCZESNA EKSPLOZJA NABOJU. Podczas ostrego strzelania 15 p. a. p. w czasie inspekcji dokonanej przez ministra Sikorskiego, nastąpiła przedczesna eksplozja naboju. Wskutek eksplozji rannych zostało 3 żołnierzy, z których 1 ciężko. Rannym nie zagraża niebezpieczeństwo utraty życia.

CHŁOPSKI ROZUM. Pewien gospodarz przyjeżdżający na targ do Lwowa, zostawił wóz na ulicy a sam udał się do restauracji. Wyszedłszy, ku swemu zdziwieniu zobaczył na wozie kosz. Gospodarz wsiadł prędko na wóz i zaciął konie, dopiero w bocznej ulicy stanął i zaczął rozpakowywać kosz. W papierze znalazł owinięte zwłoki niemowlęcia. Chłop namyśliwszy się trochę co zrobić, zawrócił konie i znowu wszedł do restauracji, zostawiając kocz na wozie. W restauracji usiadł przy oknie i ujrzał po chwili, jak jakiś mężczyzna kręcił się koło wozu, a następnie zbliżył się, zabrał kosz i uciekł z nim. Chłop uradowany, że pozbył się kłopotu, zaraz odjechał.

KTO SIĘ ZBOGACIŁ NAJWIĘCEJ NA WOJNIE? Amerykański Departament handlu ogłosił preliminowane cyfry wartości majątku Stanów Zjednoczonych w dniu 31 grudnia 1922 r. w porównaniu w roku 1912, z których wynika, że ogółem wartość tego majątku w ciągu ostatnich 10 lat podniosła się z 186 miliardów 299 milj. 664 tys. do 320 miliardów 803 milj. 862 tys. dolarów. Wpłynęła na to wojna światowa,

wskutek której znaczna część majątku, przeniosła się z Europy do Stanów Zjednoczonych, powodując w tym kraju niesłychaną rozłudową przemysł, olbrzymi wzrost nieruchomości, maszyn i narzędzi. Zwraca jedynie uwagę pozycja majątku narodowego, która wykazała spadek o 6.9 procent, a jest nią pozycja bydła i nierogacizny. Największy wzrost wartości wykazały pozycje: flota, narzędzia i maszyny w rolnictwie, złoto i srebro, nieruchomości.

NA CO ZESZEDŁ BYŁY NASTĘPCA NIEMIECKIEGO TRONU. Dziewiętnaście lat temu w dniu ślubin niemieckiego Kronprinza trzydziestei miast urządziło między sobą składkę, aby mu ofiarować prezent ślubny. Zamówiono wspaniałą zastawę srebrną, a do wyrzeźbienia wezwano najznakomitszych artystów niemieckich. Prace ich jednak trwały bardzo długo, przerwane zostały wojną. Dopiero teraz zastawa została ukończona.

Obecnie jednak nie wszystkie miasta niemieckie mają ochotę ofiarować Kronprinzowi prezent i syn Wilhelma zmuszony jest gwałtownie dopominać się o otrzymanie cennego daru. Grozi nawet wdrożeniem procesu, jeżeli zastawa nie będzie mu wręczona.

WYKRYCIE OLBRZYMIEGO SPISKU KOMUNISTYCZNO-SZPIEGOWSKIEGO W POLSCE. Pisma warszawskie donoszą: 10 b. m. aresztowani w Wilnie „kupecy” w liczbie 78 osób, którzy prowadzili wywiady na rzecz sowietów, podczas badania poczynili niezwykle sensacyjne zeznania, mianowicie, że wszystkie zarabowane kosztowności kościelne w Sowdepji przeznaczone zostały na propagandę i wywiady komunistyczno-szpiegowskie w Polsce. Pod pozorem rachunków, nazwisk towarów, miejscowości i kupców, szły do Polski wskazówki, spisy miejscowości i ludzi, którzy byli na usługach sowietów i mieli dokonywać zamachy na więzienia, mosty, gmachy, kościoły i t. p.

Nici szpiegowskie z Wilna prowadziły do Łodzi i Warszawy, gdzie dokonano bardzo licznych aresztowań. W Warszawie między innymi zaaresztowano niejakiego Szlome Surowicza, bogatego kupca manufakturowego z Tłumackiego, którego wraz z innymi odesłano do Wilna.

ŻYDZI SPRZEDAJĄ POLSKIE DZIEWCZĘTA. Policja warszawska wpadła na ślady szeroko rozgałęzionego handlu żywym towarem. Handel ten uprawiał sutener warszawski Powązkier i jego przyjaciel Motko Dynier. Powązkier osiadł w tym celu w Argentynie, zaś Dynier miał lokal specjalny przy ul. Żelaznej, gdzie sprowadzał młode dziewczęta, które następnie znikwały z Polski. Tajemnicę tych zniknięć policja warszawska wykryła, aresztując na dworcu Motka Dyniera w chwili, gdy gotował się do wyjazdu w towarzystwie dwu młodych dziewcząt, podających się za Augustowską i Nudelman. Dziewczęta miały być wywiezione do Argentyny dla odbiorcy Powązkiera, który rozwinął na terenie Argentyny na szeroką skalę handel żywym towarem, dostarczany z Polski.

OSZUKAŃCZE REKLAMY. Od jednego z prenumeratorów otrzymaliśmy zawiadomienie, że zwrócił się do Domu Handlowego „Produkcja” w Białymstoku, ogłaszającego się we wszystkich gazetach, zamówił towary według cennika, a tymczasem otrzymał zupełnie co innego, nie wszystko co zamówił i byle co, tak że oszukano go na przeszło 50 milionów. Nasz informator oddał sprawę policji — my zaś podajemy to do wiadomości Czytelników, aby nie mieli pretensji do Redakcji, która przyjmując inseraty nie wie, czy firma jest solidna i dlatego nie pisze o niej w dziale redakcyjnym.

JAK SIĘ TUMANI NASZYCH LUDZI. W Warszawie grasuje niesumienny agent, naganiacz towarzystw okrętowych, który ludzi, pragnących wyjechać do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, a nie mających papierów w porządku, namawia, aby jechali do Meksyku, Kuby lub Kanady, bo stamtąd obiecuje im, że łatwiej się dostać do Stanów Zjednoczonych. Jest to nic innego, jak ordynarne naciąganie biednego emigranta. Doświadczył tego na sobie Karol Krzeptowski z Zakopanego, który w nadziei tej, że prędzej dostanie się do Ameryki Północnej wyjechał za namową agentów do Meksyku, z którego obecnie — jak pisze — nie może się wydostać, gdyż liczba Polaków do Stanów Zjedn. została już wyczerpana.

KTO ZAMIENIA NASZE KAPLICE NA STAJNIE? Od dłuższego czasu czekała ludność Brodów w Małopolsce na przymusowy odbiór przez rząd zrabowanej jeszcze za czasów austriackich kaplicy w Brodach. Czekala na to ze spokojem w myśl uroczystych przyrzeczeń wobec szeregu delegacji ludności brodzkiej, które w tej sprawie przybywały do Warszawy. A tymczasem żyd Kristlampoler, posiadacz zrabowanej kaplicy, wygrywa proces we Lwowie, nakazujący usunięcie ludności z kaplicy. Żyd ten, który już zamienił kaplicę w Brodach na tancę budę dla szumowin — obecnie, jakby dla prowokacji i drwin z najświętszych uczuć ludności, w głównej części kaplicy, gdzie stał wielki ołtarz i w przyległej zakrytej urządził stajnię dla koni, przed wejściem zaś do tej stajni w kościele leży kupa gnoju, z którego spływa szerokim korytem gnojówka. W ten

sposób zbeszczeszczone zostało w sposób wprost potworny miejsce tak święte dla ludności katolickiej.

ŚWIATOWA SZKOŁA ŻEBRACTWA. W Wiedniu istnieje najznakomitsza na świecie szkoła żebractwa. Policja włoska wydając z kraju cały szereg austriackich poddanych znalazła przy nich dyplomy tej niezwykle uczelni. Różne sposoby wykorzystania miłosierdzia ludzkiego wykładane są w szkole przez specjalistów i prawdziwie dobrym żebrakiem może się nazwać tylko taki, który szkołę wiedeńską ukończył.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Bolesław Jasiński, Kraków 13 groszy, Franciszek Filippek, Trzebionka 20 gr., Ks. Wincenty Osikowski, Wielowieś 36 groszy, Rudolf Prugar, Trześniów 50 groszy, Piotr Rysza, Sromowice 55 groszy, Andrzej Nosidlak, Łętowia 66 groszy.

Michał Lorek, Wola Duchacka 2 złote, poseł Jan Zamorski, Warszawa 5 zł. 55 groszy.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Rudolfowi Prugarowi w Trześniowie. Pretensja niezapłacona za siano należy się w stosunku wartości przedwojennej z 5% i 1 zł. 15 gr. za kosztu listu adwokata — radzimy tyle zaproponować ugodowo przed skargą, wtedy w procesie żyd zapłaci kosztu.

P. Andrzejowi Tkaczykowi, Sromowce Wyżne. Proszę stwierdzić na pocztę w Czorsztynie wagę i opakowanie przesyłki za pobraniem podjętej przez Pana 23 lutego i poświadczenie to posłać „Produkcji”. Gdy do dwóch tygodni pieniędzy nie zwróci, zrobić doniesienie karne do sądu pokoju w Białymstoku.

DO SPRZEDANIA dom z piekarnią i ogrodem, przy kościele w miejscu klimatycznym. Bliższa wiadomość u właściciela. Adres: Józef Wałęga, Szczyrk, 176, poczta Buczkowice ad Biała.



ROLNICY!

! PARCELACJA !

ROLNICY!

BANK ZIEMIAN S. A. WE LWOWIE UL. KOPERNIKA L. 4.

Sprzedaje w drodze parcelacji z obszarów dworskich (działki rolne w ramach ustawy agrarnej) w powiatach: **Gródek Jagielloński, Stanisławów, Podhajce, Sambor i Skala** i ułatwia nabycie materiału budulcowego.

Szczegółowe informacje wysyła się pocztą za zwrotem portorjum, względnie
(19)  w siedzibie Banku, oraz na folwarku przez swoich delegatów. 

Krótką drogą!

do

Szybka podróż!

BRAZYLJI i ARGENTYNY

AMERYKA POŁUDNIOWA

**POSPIESZNE I PASAŻERSKIE
OKRETY CO 2 TYGODNIE.**

**CAŁE KOSZTA PODRÓŻY
3-cią KLASĄ
DOLARÓW 73**

**WARSZAWA
Królewska 39.**



**OSOBNE SPECJALNE POCIĄGI
WPROST DO PORTU.**

**KARTY OKRĘTOWE SPRZEDAJE
UDZIELA BEZPŁATNIE
WSZELKICH INFORMACJI**

**KRAKÓW
Radziwiłłowska 23.**

COSULICH LINE

ROLNICY!

PARCELACJA

ROLNICY!

Dobrostan (folwark Kiertyna) pow. Gródek Jagielloński, około 250 morgów roli i 100 morgów łąk (stawiska), pół godziny koleją od Lwowa, 7 km. od stacji Kamienobród. Gleba urodzajna z domieszką próchnicy. Łatwość nabycia budulca. W okolicy obfite lasy. **Przeciętna cena za morg ziemi wynosi 450 złotych polskich.** Na miejscu informacji udziela nasz delegat, p. August Węglarz, mieszkający na „Kaczmarach.”

Burty ad Horozanka, w pow. podhajeckim, 14 km. od stacji kolejowej Halicz, przy gościńcu Halicz - Monasterzyska, pszena gleba. W miejscu kościół i szkoła. Obszar około 100 morgów roli w kulturze. Na miejscu udziela informacji delegat nasz, p. Jan Rączka. **Cena przeciętna za morg 450 złotych polskich.**

Meducha, w pow. stanisławowskim, 7 km. od stacji kolejowej Halicz, gleba pszena. Obszar około 150 morgów roli. Kościół i szkoła polska na miejscu. **Cena przeciętna za morg 450 zł. pol. Informacje na miejscu u dzierżawcy dóbr.**

Rakowa, pow. Sambor, 6 km. od stacji kolejowej Nadyby - Wojutyce, okolica lesista, w miejscu szkoła polska dwuklasowa, obok w kolonji Brześciany kościół rzym.-kat. parafjalny. **Przeciętna cena za morg 500 złotych polskich.**

Koszyńce i Kozina, po wiat Skałat, 800 morgów roli i 350 mg. lasu 20-letniego, 25 km. od stacji kolejowej Podwołoczyska. Gleba czarnoziem podolski. Budynki: stajnia, dom mieszkalny, budynek murowany, lepianka, dwie gajówki, czworak, część budynku i mury. **Cena przeciętna za morg 400 złotych polskich. Informacje u leśniczego.**

Toustogłowy, pow. Zborów, 3½ km. od stacji kolej. Zborów, 3 km. od stacji kolej. Jaraczowce, 45 morgów rola (czarnoziem podolski). **Przeciętna cena za morg 560 złotych polskich. Wiadomość w Zarządzie dóbr.**

Denysów Mały, pow. Tarnopol, 2 km. od stacji kolej. Słoboda-Teofipólka. Obszar około 32 mg. roli (czarnoziem). **Cena przeciętna za morg 500 złotych polskich. Informacje w Zarządzie dóbr Kupczyńce.**

Splaty ceny kupna rozkłada się na pół roku i na 1 rok w ratach wedle umowy.

Informacyj pisemnych udziela się za zwrotem porta pocztowego.

**BANK ZIEMIAN S. A. we LWOWIE,
ul. Kopernika 4, II p.**